Kuryer Poznański.

Nr. 124. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 30 maja 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych **2** marki **50** fen.; dla zamiejscowych **3** marki **5** fen..

Administracya Kuryera Poznańskiego.

Poznań, 29 maja.

(Konferencya w sprawie wykonywania zagranicznych wyroków sądowych. — Obrady senatu francuskiego nad projektem do nowéj ustawy o rozwodach. — Sprawozdanie dep. Clemenceau z czynności poselskich; p. Ferry i wyprawa do Madagaskaru; operacye admirała Miota; organizacya Tonkinu. — Przyznanie się do klęski liberałów belgijskich podczas wyborów prowincyonalnych. — Wtorkowe i środowe obrady angielskiéj Izby lordów nad sprawą egipsko-sudańską; protest Salisburego i słaba odpowiedź ministra Granvilla; niezadowolenie prasy angielskiéj z odpowiedzi lorda Fitzmaurice w sprawie środkowo-azyatyckiéj.)

Włoski minister spraw zagranicznych wspomniał był pobieżnie w mowie mianéj w Izbie deputowanych na dniu 22 b. m. o sprawie, która w streszczeniu telegraficznem nie dość jasno się przedstawiała. (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ numer 120). Pan Mancini wspomniał wówczas pokrótce o konferencyi, na któréj stanąć ma układ międzynarodowy co do wykonywania wyroków zapadłych za granicą. Korespondent rzymski „Polit. Corr.“ wyjaśnia nam bliżéj tę sprawę i pisze: „Na odbycie konferencyi zgodziły się już gabinety francuski, angielski i austryacko-węgierski, ostatni jednak pod warunkiem, iż wszystkie mocarstwa wezmą w niéj udział. Gabinet wiedeński oświadczył zarazem, iż pierwéj musi zasięgnąć opinii kompetentnych organów prawniczych i sądowych w obydwóch częściach monarchii. Z państw drugorzędnych dały już swe przyzwolenie Hiszpania, Portugalia, Szwajcarya, Belgia, Holandya, Dania, Szwecya i Norwegia. Rząd rosyjski nie przesłał dotąd formalnéj odpowiedzi, dał jednak do rozumienia, iż prawdopodobnie zgodzi się na konferencyą. Gabinet niemiecki natomiast oświadczył, iż według opinii organów fachowych nie zdaje się, ażeby obecna chwila była stosowną do zawarcia międzynarodowego układu w sprawie egzekucyi wyroków. Rokowania w téj sprawie toczą się ciągle a rząd włoski nie wątpi, że doprowadzą do pomyślnego rezultatu.“

Senat francuski rozpoczął, jakeśmy po krótce donosili, w poniedziałek obrady nad ustawą o rozwodach, którą patronizuje głównie deputowany Naquet, żydowin z wyznania. Komisya senacka odrzuciła, jak wiadomo, ustawę w brzemieniu uchwalonem przez Izbę niższą i przyjęła projekt kompromisowy senatora Duvernay. Komisya godzi się na rozwody pod trzema warunkami: 1) jeżeli mąż opuści żonę, lub przeciwnie, w ciągu dwuletniego pożycia; 2) jeżeli jedna ze stron dopuści się wiarołomstwa i prowadzi życie skandaliczne podczas pierwszych dwóch lat; 3) jeżeli jedna ze stron wykona zamach na wolność, honor, lub życie drugiéj. Gdyby senat — mówi słusznie „Monde“ — uznał słuszność dwóch pierwszych powodów, wtedyby namnożyło się bez liku małżeństw na próbę. Komisya senatu przywodzi nadto dwa nowe powody do rozwiązania (dissolution) małżeństwa: 1) udowodnioną nieobecność i 2) wyrok sądowy, skazujący jednę ze stron na dożywotnie więzienie lub hańbiącą karę pieniężną. Wymienione powyżéj punkta nowéj ustawy rozwodowéj nie zadawalają nikogo we Francyi. Wstrętną jest ona naturalnie katolikom, nie podoba się także zdeklarowanym zwolennikom całkowitych rozwodów, a nawet saméj komisyi, która niechętnie tylko przedłożyła projekt ten senatowi, który we wtorek rozpoczął na dobre nad nim dyskusyą. Z telegramu biura Wolffa dowiadujemy się tylko, że w obronie rozwodów zabrał pierwszy głos deput. Naquet, a potém przemawiał Juliusz Simon, który uznał wprawdzie możliwość złagodzenia istniejących ustaw, ale oświadczył się w końcu przeciw rozwodom, jako mogącym sprowadzić groźne następstwa na rodziny i całe społeczeństwo. — Rewizya konstytucyi francuskiéj nie tak prędko stanie na porządku obrad Izby deputowanych. Odnośny projekt przekazany zostanie komisyi, składającéj się z 22 członków, których w dniu dzisiejszym obierze Izba. — Zeszłéj niedzieli zdawali sprawę z czynności poselskich przed wyborcami swymi deputowani radykalni Clemenceau i Lafont. Na zebranie przybyło przeszło 3000 wyborców, ale w téj liczbie także około 300 anarchistów. Zdawało się początkowo, że na zebraniu nie przyjdzie do zaburzeń i to tém mniéj, że p. Clemenceau powitano hucznemi oklaskami. Tymczasem gdy przy wyborze przewodniczącego zgromadzenie wybrało prawie jednogłośnie senatora Labordère a nie kandydata skrajnéj lewicy, rozpoczęły się gorszące sceny. Anarchiści otrzymali jednak dotkliwą naukę od wyborców i przekonali się, że nie są panami sytuacyi; wyborcy bowiem wystąpili tak energicznie, że ajenci policyjni wziąć musieli anarchistów w obronę. Na koniec po długich kłótniach i hałaśliwéj dyskusyi utrzymał się wybór Labordèra, a p. Clemenceau mógł zabrać głos. Mówił on przeszło dwie godziny, krytykując najpierw politykę wewnętrzną gabinetu, która, jak twierdził, nie zapewniła dotąd stanowczego zwycięztwa republice demokratycznéj. Również ujemnie wyrażał się o polityce kolonialnéj, która, zdaniem jego, pozbawia Francyą sympatyi tych państw, któreby właśnie mogły zawrzeć z nią sojusz. Dep. Clemenceau jest tego mniemania, że frakcya radykalna jest pokrzywdzoną przez politykę Ferrego, który ją prowadzi kosztem żywiołów skrajnych. Sprawozdawca mówił następnie długo i szeroko o despotyzmie finansowym, o budżecie, mającym świadczyć o bankructwie Francyi. Potém przeszedłszy do spraw socyalnych, oświadczył, że jest zwolennikiem pokojowéj ewolucyi, a nie rewolucyi. W dalszym ciągu krytykował ekonomiczny plan księcia Bismarcka, protestował przeciw tworzeniu klas i różnic, wyrażając przekonanie, że wszystkie kwestye socyalne mogą być tylko rozwiązane przez pracę indywidualną, praktyczną oświatę i ochronę przeciw egoizmowi klas. Clemenceau zakończył długą swą mowę następującym frazesem: „Nie przez wielkich mężów stanu i polityków przychodzi się do wyzwolenia narodów, ale przez ludy same.“ — Podaliśmy w dłuższém streszczeniu mowę tego hegemona radykalizmu, gdyż jest ona po części także programem oportunistycznego gabinetu pana Ferrego; różnica, jaka zachodzi pomiędzy dwoma temi odcieniami republikanizmu francuzkiego, jest rzeczywiście bardzo mała i jeżeli radykalizm tak namiętnie zwalcza republikanizm oportunistyczny, to walka ta toczy się głównie o panowanie, a nie o zasady. Do uchwały nie przyszło na tém zebraniu radykalném, ponieważ gdy późniéj zaczął mówić Lafont, taka ponownie wybuchła wrzawa, że poseł ten nie skończywszy swego wywodu, opuścić musiał trybunę. Anarchiści przeprowadzili swoje, p. Clemenceau nie otrzymał wotum zaufania.

P. Ferry, którego kolonialną politykę potępia p. Clemenceau, zapędza się coraz bardziéj w przedsiębiorstwach zamorskich. Na wczorajszém posiedzeniu komisyi parlamentarnéj wyjaśniał on powody, dla których żąda 5 milionów franków na wyprawę do Madagaskaru. Rząd zdecydowany jest — tak mówił — prowadzić energiczną akcyą przeciw Hovasom, gdyż spodziewa się po niéj jak najlepszych rezultatów. Ten sam duch wojowniczy ogrzewa także pierś naczelnego wodza francuzkich sił zbrojnych na Madagaskarze, admirała Miota. Miał on, według Tempsa,“ oświadczyć posłom Howasów, że nie przybył na wyspę na to, ażeby z nimi rozprawiać, jeno na to, ażeby strzedz praw Francyi. Admirał Miot — donosi daléj „Temps“ — zaprowadził blokadę w różnych miejscowościach położonych na wschodniém wybrzeżu Madagaskaru i teraz krąży około wyspy w celu ułożenia ostatecznego planu operacyjnego. Admirał będzie wkrótce rozporządzał 11 okrętami. Parowiec, który wysłany został z Tonkinu, stanął w dniu 27 bm. w Saigon i w końcu czerwca przybędzie do Madagaskaru. — Rząd francuzki przeprowadza energicznie organizacyą w Tonkinie. Gubernator Kochinchiny będzie zarazem posłem u dworu anamickiego i rezydować będzie w Hue. Tonkin otrzyma chwilowo gubernatora wojennego. Na pierwsze z tych miejsc przeznaczonym jest dawny gubernator Saigonu, p. le Myre de Vilers, a gubernatorem wojennym w Tonkinie ma zostać jenerał Briere de l'Isle.

Liberalna prasa belgijska przyznaje klęskę stronnictwa swego podczas wyborów prowincyonalnych. „Etoile“ pociesza się tém, że liberalizm stracił wprawdzie kilka okręgów, ale za to zdobył całą prowincyą (Luksemburg). „Jest to prawdą, odpowiada na to „Indep.“, ale straty, jakie poniósł liberalizm, są zbyt dotkliwe, iżby dały się powetować“. „Klęska nasza — pisze „Echo du Parlem“ — jest bardzo wielką; trudno zaprzeczyć, że dzięki nowéj ustawie wyborczéj większość narodu oświadczyła się przeciw liberalnemu gabinetowi“. Liberali szarpią się pomiędzy sobą i usiłują jedni na drugich zwalać winę przegranéj. Minister Frerè Orban i jego organa prasowe przypisują ją niepowściągliwemu pareiu radykałów w polityce szkólnéj i kościelnéj i jak cesarz August, tak się rządowcy belgijscy odzywają do naczelnika radykałów Jansona: „Oddaj nam nasze legiony“. Organ tegoż Jansona „Reforme“, tak znów braciom swym po duchu odpowiada: „Klęskę sprowadziła niewątpliwie niepopularność, jaką ściągnęła na stronnictwo liberalne ministeryalna polityka“.

Na wtorkowém posiedzeniu angielskiéj Izby lordów odpowiadał minister Granville na interpelacye w kwestyi egipskiéj i dał te same wyjaśniania co Gladstone w Izbie gmin (Zobacz Przegląd we wczorajszym „Kuryerze“). Lord Salisbury protestował energicznie przeciw tendencyom egipskiéj polityki gabinetu, która, jak wywodził, osłabia potęgę Anglii i poniża ją, poświęcając jéj najważniejsze interesa. Naczelnik torysów wystąpił daléj przeciw zamiarowi ewakuowania Egiptu w pewnym ściśle oznaczonym terminie i zaprowadzenia tam kontroli kilku państw. Na temże posiedzeniu poruszono także sprawę zatoki Angra Pequena; na odnośne zapytanie odpowiedział Granville, że rokowania toczą się dotąd z rządem niemieckim. Dnia następnego t. j. wczoraj, zainterpelował Salisbury ministra spraw zagranicznych o wyprawę do Chartumu, ale nie otrzymał żadnéj odpowiedzi; Granville odrzekł tylko, że rząd nie może zgodzić się na to, iżby wysłano do Sudanu wojska tureckie, gdyby w téj wyprawie nie brały udziału wojska angielskie. — Dzienniki angielskie niezadowolone są z znanéj odpowiedzi podsekretarza stanu lorda Fitzmaurice w sprawie polityki środkowo-azyatyckiéj. Dzienniki te piszą, że lord nie byłby prawdopodobnie udzielił tak lekkomyślnéj odpowiedzi, gdyby był znał artykuł dziennika „Kawkas“. W artykule tym znajduje się, jakeśmy już referowali, otwarte oświadczenie, że Rosya nie ma wprawdzie zamiaru zdobywać Indyi, ale chce je wyzwolić z pod tyranii angielskiéj, że Afganistan może Rosyi takie same oddać usługi w razie wojny, jak Rumunia w ostatniéj wojnie z Turcyą.

286!

Między „Germanią“ a „Nordd. Allg. Ztg“ toczy się spór o to, czy ks. dr. Wiehe potrzebował dyspensy czy nie — i czy obecnie 298, czy téż tylko 286 młodych księży, którzyby mogli iść bezpiecznie na parafie — musi siedzieć bezczynnie z łaski życzliwego p. ministra wyznań.

Ks. dr. Wiehe, z dyecezyi paderbornskiéj, jeszcze przed ogłoszeniem ustawy z dnia 11 maja 1873 ukończył w Collegium germanicum w Rzymie pięcioletnie studya teologiczne — a dnia 18 maja otrzymał święcenia kapłańskie.

Ponieważ ustawa z dnia 11 maja wyraźnie powiada, że przepisy jéj nie ściągają się do księży, którzy przed ogłoszeniem téj ustawy otrzymali uzdolnienie do objęcia urzędu duchownego, przeto „Germania“ ma najzupełniejszą słuszność, — zwłaszcza, że ks. dr. Wiehe został wyświęcony w siedm dni po ogłoszeniu ustawy, podczas kiedy do prawomocności ustawy potrzeba upłynięcia dwóch tygodni!

„Germania“ napisała przed tygodniem, że 298 młodych księży nie może pełnić funkcyi duchownych po parafiach, ponieważ nie otrzymali dyspensy, albo nie zostali ułaskawieni z powodu różnych kar, jakie na nich sądy pruskie zawyrokowały. Księży drugiéj kategoryi naliczyła „Germania“ 100.

„Nordd. Allg. Ztg“ z wielkim ekspensem oburzenia dowodzi, że tak nie jest, bo nie 298, lecz tylko (!) 286 czeka jeszcze na dyspensę lub ułaskawienie — a 12 już tymczasem uszczęśliwiono jedném lub drugiém.

Przyznaje tedy sam organ kanclerski, że jeszcze:

1) 198 księży, po prawach majowych wyświęconych, nie otrzymało dyspensy;

2) 88 zaś skazanych za różne „nieprawne“ czynności duchowne na grzywny i więzienie, oczekuje dotąd ułaskawienia.

Razem przeto **286**.

„Nordd. A. Ztg.“ kończy artykuł swój z patosem temi słowy:

„Udzielenie dyspensy ks. dr. Wiehe i udzielenie dyspensy 1245 (z 1443) księżom świadczy nader wymownie o pojednawczém usposobieniu rządu, — to jednakże niepodoba się „Germanii,‘, ani téż jéj trans- lub cisalpińskim przyjaciołom — i dla tego to mykici ona, przekręcając liczby i pojęcia.‘

„Mykicenie“ „Germanii“ ogranicza się na to, że cyfra jéj nie zgadza się z cyfrą „Nordd. Allg. Ztg.“ o 12 kapłanów, którzy w ostatnim czasie dyspensę otrzymali.

Daleko słuszniéj możnaby o mykicenie posądzić „N. A. Ztg.,“ która mimo licznych zapytań ze strony pism katolickich nie dała jeszcze odpowiedzi na pytanie, dla czego to przez 10 z górą miesięcy młodzi księża w tak poważnéj liczbie blisko 300 powstrzymywani bywają od pełnienia obowiązków swego powołania?!

Czyż 198 księży, którzy odebrali wykształcenie duchowne w Rzymie lub Inszpruku, i liczą już dzisiaj przeciętnie po lat 30, mają iść raz jeszcze na ławy szkólne i w trudnych warunkach odbywać studya dla tego, że pół roku lub rok po ustawie z dnia 11 maja 1873 wyświęceni zostali?

Czyż 88 księży ma płacić grzywny lub iść do więzienia za to, że pełnili przed 10 laty czynności, które dziś każdemu księdzu pełnić wolno?

Pan minister zdaje się owych 286 kapłanów trzymać w ręku jako zakładników, którzy prowadzeni przed bojowym szykiem walki kulturnéj i narażeni na najdotkliwsze ciosy, mają skłonić Ojca świętego do ustępstw na rzecz rządu pruskiego.

Mylna to rachuba!

„Kujawiak.“

Od pewnego czasu pojawiają się po pismach polskich pogłoski o wychodzić mającém niezadługo na Kujawach w Inowrocławiu piśmie p. t. „Kujawiak.“

Celem nowego pisma miało być podobno — jak nam dawniéj donoszono — zastąpienie niemieckiego dziennika „Kujawischer Bote,“ który, uwzględniając stósunki lokalne i zamieniwszy się na pismo codzienne, stał się w braku pisma polskiego dość popularnym nawet w sferach polskich.

Myśl taka była bardzo chwalebną i uznania godną. Przemysł na Kujawach rozwija się potężnie i chyżym naprzód podąża krokiem. Jest w Inowrocławiu warzelnia soli, są solanki i kopalnia różnych kruszców, w Krotoszynie i Wapnie są wielkie kopalnie wapna, w Kruświcy ogromna cukrownia, Inowrocław, liczący 12,293 mieszkańców, jest co do ludności piątém z miast naszéj dzielnicy (Poznań ma 65,713, Bydgoszcz 34,044, Gniezno 14,500, Rawicz 12,759; po Inowrocławiu idzie Leszno 11,758, Piła 11,610, Ostrów 9104), ruch handlowy bardzo znaczny, a w ogóle na Kujawach z powodu produkcyi buraków przypływ ludności dość wielki.

Wszystko to przemawia niezawodnie za założeniem w Inowrocławiu „Kujawiaka,“ któryby najprzód uczynił w ręku polskim zbytecznym „Kuj. Bote,“ a następnie uwzględniał szczegółowo interesa polskie na Kujawach.

Niebawem za pogłoską o niedalekiém powstaniu „Kujawiaka“ pojawia się i druga, że przyszłym redaktorem tego pisma ma być p. H. Derdowski, niezły poeta w kaszubskiém narzeczu, autor komicznego poematu o jednéj z najpopularniejszych postaci kaszubskich — i o Kaszubie, co w szeregach króla Sobka walczył pod Wiedniem, dawny odpowiedzialny redaktor „Gazety Toruńskiéj,“ który za wierność swym narodowym przekonaniom niejednokrotnie już poznał się z wieżą i grzywnami.

Chociaż nie znamy bliżéj p. Derdowskiego, sądziliśmy, że wybór obywateli kujawskich był bardzo dobry — kiedy nagle gruchła trzecia wieść, że przyszły „Kujawiak“ ma być przedsiębiorstwem niemieckiém, obmyślaném na wzór „Gazety Poznańskiéj.“

Pogłoska ta utrzymuje się uporczywie w mieście i na prowincyi, a stwierdza ją niezawodnie list p. Derdowskiego, ogłoszony wczoraj w jedném z pism tutejszych, donoszący, że p. Derdowski już dawno usunął się od wszystkiego.

W „Dzienniku Pozn.“ znajdujemy również w dniu wczorajszym wiadomość, że spadek po p. Derdowskim objął p. Prejs (znany pod pseudonimem Sierp Polaczka), zastrzegłszy sobie zupełną niezawisłość redakcyjną.

Ostatni ustęp dowodzi, że wydawcą jest Niemiec.

W obec ważności i znaczenia, jakiego pismo polskie na Kujawach, mianowicie w przededniu wyborów, nabrać może, byłoby rzeczą pożądaną dowiedzieć się z wiarogodnego źródła, jak się właściwie rzeczy mają, a mianowicie:

1) kto jest wydawcą pisma?
2) w jakim duchu i w jakim celu pragnie wydawać „Kujawiaka?“ — czy tylko dla spekulacyi, czy téż dla oświaty i podniesienia ludu kujawskiego?
3) jakiego rodzaju jest owa niezawisłość pana Prejsa?

Dopóki na te pytania nie będziemy mieli jasnéj i wiarogodnéj odpowiedzi, zniewoleni jesteśmy w obec nowo powstającego pisma zachować się zupełnie biernie i wyczekująco.

Wyrażamy téż nadzieję, że jeśli „Kujawiak“ będzie pismem polskiém, nie będzie czytelników swych zabawiał błahemi figlami dawniejszéj ery kalendarzowéj.

Propaganda.

Mimo kilkopunktowego zaprzeczenia p. dyrektora Beheim-Schwarzbacha, wracamy jeszcze do propagandy protestanckiéj w pedagogium ostrowskiém, odebrawszy z okolicy Wielenia szczegóły, pozostające w grubéj sprzeczności z oświadczeniem p. dyrektora.

W piśmie p. Schwarzbacha przyznany był najzupełniéj fakt, iż w pedagogium ostrowskiém odbywa się protestancka liturgia, iż w choralnym śpiewie połączonym z tą liturgią bierze udział 5 katolików, że jednakże katolicy ci każdéj chwili tak samo, jak żydzi z tego choralnego śpiewu i liturgii protestanckiéj wycofać się mogą, gdyż ich do tego nikt nie zmusza.

Przypuszczając zgodność powyższego oświadczenia z prawdą, wyraziliśmy nadzieję, że p. dyrektor bezzwłocznie sam zwolni katolików od wspomnianego nabożeństwa, lub — gdyby tego nie uczynił — zażądają takiego zwolnienia rodzice owych dzieci.

Ze zdziwieniem dowiadujemy się atoli z nadesłanego nam z pod Wielenia listu jednego z katolików niemieckich, że uczniowie katoliccy zakładu p. Beheim-Schwarzbacha byli rzeczywiście zmuszani do udziału w owém nabożeństwie czy liturgii, i że ta praktyka trwała aż do ostatniéj niedzieli dnia 25 bm.

Na dowód twierdzenia swego przytacza autor listu, obywatel wiarogodny następujące fakta:

1. Uczeń Klitsche, syn katolickiego nauczyciela z Pęckowa, zamieszkuje w Wieleniu i chodzi do zakładu p. Schwarzbacha. Temu uczniowi oświadczył p. dyrektor kategorycznie, że tylko wtedy wolny jest od udziału w liturgii, gdy w sobotę idzie do Pęckowa do rodziców; jeśli atoli przez niedzielę pozostaje w mieście, wtedy *musi* brać udział w liturgii protestanckiéj.

Ojciec tego chłopca prosił pana dyrektora Schwarzbacha osobiście, aby syna jego od téj liturgii uwolnił, — i taką otrzymał odpowiedź:

„Katolickie nabożeństwo rozpoczyna się w kościele parafialnym dopiero o pół do 11. Prawdą jest, że to nabożeństwo dla syna pańskiego stoi na pierwszém miejscu — atoli chłopiec ten nie zmudzi nic, jeśli o 9 godzinie rano pójdzie na liturgią w naszym zakładzie.“

2. U sekretarza Lemkiego mieszka syn właściciela Waśki z Roska, i chodzi do pedagogium.

Ojciec tego chłopca i gospodarz, u którego tenże mieszka, oświadczyli wyraźnie, że ***nie życzą sobie,*** aby Waśko chodził na liturgią w zakładzie p. Schwarzbacha. A czy Waśko został zwolniony od tego nabożeństwa? Bynajmniéj — gdyż do 25 bm. musiał ów chłopczyna chodzić na protestancką liturgią! Czyż to nie przymus? czy to jest „dowolność,“ o jakiéj mówi p. Schwarzbach?

Słusznie zauważa korespondent, iż to nie jest wcale naturalną rzeczą, gdy się dzieci katolickie w ten sposób zmusza do śpiewania „psalmów i motetów“ przy protestanckiéj liturgii.

3) Pan Schwarzbach pisze, że uczniowie katoliccy każdéj chwili od udziału wycofać się mogą. Twierdzenie takie w obec wyżéj przytoczonych faktów Klitschego i Waśki wygląda na czystą ironią.

4) Nauczyciel Schindler oświadczył nadto chłopcom wyraźnie, że każdy katolik, który nie weźmie udziału w owéj liturgii, zostanie ukarany lub wydalony z zakładu.

5) Czy p. dyrektor Schwarzbach nie wie, co czynią podwładni mu nauczyciele, czy zapomniał o tém, co powiedział do nauczyciela Klitschke?

6) Pan Schwarzbach dodaje przy liczbie 5 dwa wykrzykniki. Czyż ta liczba zdaje mu się tak drobną i nie godną wzmianki? My nawet jednego ucznia katolika w sposób powyższy protestantyzować nie pozwolimy.

7) Nauczyciel katolik — którego wzywano do udziału w nabożeństwie protestanckiém — nazywa się v. Kahlden.

Wobec powyższych faktów oświadczenie p. Schwarzbacha traci wszelkie znaczenie, a autor listu twierdzi kategorycznie, że wymienione w piśmie jego osoby Klitschke, Waśko, Lemke, v. Kahlden orzeczenia jego potwierdzić muszą.

Wyrażamy przekonanie, że to niewłaściwe znieważanie katolików do protestanckiego nabożeństwa bezzwłocznie ustanie. Gdyby reklamacye rodziców i nadal bezskutecznemi być miały, radzimy udać się natychmiast z zażaleniem do władz szkólnych.

List otwarty
do księcia Bismarcka.

W liście napisanym do ministra wojny p. Bronsart-Schellendorfa w procesie J. I. Kraszewskiego wymienił książę Bismarck także p. Bronisława Wołowskiego jako ajenta Gambetty, pracującego w Wiedniu na korzyść rządu francuskiego.

P. Br. Wołowski wystósował z tego powodu do ks. Bismarcka wspomniany już we wczorajszym numerze naszego pisma list, w którym kategorycznie oświadcza, iż Gambetty wcale nie znał, a w Wiedniu przebywał jedynie jako wydawca i redaktor pisma „Le Messager de Vienne.“ List p. Wołowskiego brzmi jak następuje:

Lizbona, 21 maja 1884.

Do
Jaśnie oświeconego ks. Bismarcka
kanclerza państwa niemieckiego
w Berlinie.

Mości Książę!

Z wielkiem zdziwieniem wyczytałem me nazwisko zacytowane w liście, który Książę przesłałeś ministowi wojny w sprawie narodowego naszego wielkiego pisarza Kraszewskiego, a który znów został przesłany trybunałowi sądowemu do Lipska.

Zdziwienie moje o tyle jest większe, że nie mógłem przypuścić, iżby mąż, na takiem stanowisku jak Wasza książęca Mość będący, lekkiem sercem, nie mając ani dowodów ani podstaw dostatecznych, mógł wystąpić z rzeczą, która nigdy nie istniała.

Jakoż rzeczywiście nigdy nie znałem Gambetty, a jeśli kiedy byłem we Wiedniu, to we własnym interesie, gdzie kierowałem dziennikiem: „Le Messager de Vienne“, istniejącym od lat dziewięciu.

Pomimo zatem wysokiego szacunku przynależnego wysokiéj godności Waszéj książęcéj Mości, jedynie miłością prawdy wiedziony zniewolony jestem do całkowitego zaprzeczenia.

Nie mogę w żaden sposób przypuścić, ażeby i Wasza książęca Mość tak niedokładne miał mieć wiadomości o osobach, które zdają się Waszę książęcą Mość interesować, ponieważ im czynisz zaszczyt, że się niemi zajmujesz.

Przekonanie to każe mi wierzyć, że inne czynniki, skłoniły Waszę książęcą Mość do połączenia z tą sprawą mego nazwiska, które jéj zupełnie powinno było pozostać obcem. A powód ten czyż nie był czasem chęcią skompromitowania mnie?

Książę zapisałeś widocznie na konto passywów moich przekonanie, jakie miałem i kroki jakie poczyniłem w roku 1870, w chwili pogromu Francyi, we względzie formacyi legionu francusko polskiego i to więcéj, że wzmianka o tem ogłoszoną została w Toruniu w gazecie toruńskiéj.

Prawdopodobnie zapisałeś sobie, książę, w pamięci powodzenia wojenne brata mego, Andrzeja Władysława Wołowskiego, który z prostego żołnierza ochotnika, doszedł w téj saméj kampanii do stopnia rotmistrza w armii wschodniéj, zabrawszy Prusaków w niewolę i ocaliwszy przybory wojenne korpusu, którym dowodził jenerał Cambriel, za czyny, za które dwukrotnie wspomniany został zaszczytnie w dziennym rozkazie armii. Nasza bardzo skromna pomoc niesiona Francyi w jéj nieszczęściu nie powinna Cię, książę, zadziwiać. Ja i brat mój chcieliśmy się okazać wdzięcznymi téj Francyi, która dała schronienie nam i tylu naszym ziomkom, po przybyciu naszem na wyguanie.

Po wojnie, jakkolwiek dekret rządu obrony narodowéj dozwalał prawa naturalizacyi każdemu cudzoziemcowi, który pięć miesięcy walczył w szeregach, ani ja, ani brat mój nie chcieliśmy korzystać z tego uwzględnienia, ponieważ byłoby to znaczyło to samo, co podanie rachunku za sprawę osobistą, a to nie zgadzało się z naszém przekonaniem. Oprócz tego, kochając Francyą woleliśmy pozostać Polakami.

Niezawodnie, Mości książę, zwróciłeś uwagę na dziennik mój „Le messager de Vienne“ traktujący dokładnie o sprawach niemieckich, a będący zawsze w niezgodzie z polityką Waszéj książęcéj Mości; nie mógł bowiem nigdy przejąć się zasadą: siła przed prawem.

Tym więcej wypowiedzieć mogę, że w r. 1882 złożyła mi wizytę w biurze redakcyi we Wiedniu osoba z upoważnienia rządu niemieckiego z Berlina, zapewne z wiedzą Waszéj książęcéj mości, ofiarując mi sto tysięcy florenów (225 tysięcy fr.) corocznie przez 3 lata z warunkiem, abym przekształcił pismo moje na codzienne i zmienił kierunek polityczny we względzie oceniania wypadków zachodzących w Niemczech.

Wasza książęca Mość powinieneś wiedzieć, iż odrzuciłem tę ofertę, woląc pozostać przy własnych mniéj niż szczupłych środkach i walce codziennéj, lecz z przekonaniami niezawisłemi. Nie powinno cię to było, Mości książę, zadziwiać, albowiem znając charakter polski, jak go znać powinieneś, wiesz książę niezawodnie, że jesteśmy zdolni do wszelkich ofiar i poświęceń za kraj nasz lub za przyjaciół naszych, lecz, że nigdy temi rzeczami nie frymarczymy.

Nie uszedł także uwagi Waszéj Książęcéj Mości artykuł mój ogłoszony przed 14 miesiącami w „Messager de Vienne“ pod tytułem: „M. de Bismarck en baisse,“ który wielki osiągnął rozgłos, został bowiem powtórzonym przez wielką liczbę dzienników europejskich.

Ten szereg czynów wywołał pewnie niechętne usposobienie W. Książęcéj Mości ku mnie, tak ze względu na ogólną politykę niemiecką, jak, być może, ze względu na osobiste zapatrywanie się W. Ks. Mości.

Raczysz wybaczyć, Mości Książę, że to wypowiadam, lecz temu uczuciu, przekonany jestem, mam do zawdzięczenia list Waszéj Książęcéj Mości, dotyczący mojéj osoby.

Ztąd widzisz, Mości Książę, że nie doznaję żadnego zakłopotania, iż przypisuję to wszystko moim czynom z całą otwartością, którą, sądzę, Wasza Ks. Mość raczysz uznać; a jest to bezwątpienia to, o co mnie winiłeś.

Zbytecznem byłoby zatém, abym się przyznawał do czynów, które dla mnie są obce, a z któremi Książę przeciwko mnie wystąpiłeś.

List Twój, Mości Książę, obiegł całą prasę europejską, nie zdziwisz się zatém, jeżeli ja w interesie uprawnionéj obrony, staram się dać mojéj odpowiedzi jak najmożliwszy rozgłos.

Mam zaszczyt itd.

B. Wołowski.

Podatek giełdowy.

Nareszcie przecież szczerze się zabrano do nałożenia wyższych podatków na czynności giełdowe. Historya tego projektu prawnego z wielu względów zwraca na siebie uwagę; nie będzie przeto od rzeczy dać krótki pogląd na dotychczasowy przebieg téj sprawy. Centrum wniosło pierwsze o wyższe opodatkowanie czynności giełdowych. Wnioskodawcą był p. Schorlemer z Alstu, który już w r. 1878 w Izbie sejmowéj wezwał był rząd pruski, aby tenże wniósł do rady związkowéj o nałożenie wyższego podatku na czynności giełdowe. Ówczesny minister sprawiedliwości, dr. Leonhardt, odpowiedział na to krótko, że rząd pruski nie widzi tymczasem żadnego do takiego wniosku powodu. W trzy lata później rada związkowa przedłożyła parlamentowi nowe prawo giełdowe razem z ogólném prawem podatku stemplowego. Rzeczone prawo, nakładajace na interesa ukończone bardzo mały podatek, bez uwzględnienia ich wysokości, bynajmniéj nie odpowiadało zamiarom barona Schorlemera i jego przyjaciół. Mimo to centrum i partya zachowawcza zgodziła się na projekt, mając na uwadze, że tymczasem więcéj osięgnąć było niepodobna; w rok później wniósł p. Wedell z Malchowa, aby prawem z r. 1881 ustanowiony tak nazwany stały stempel (Fix-Stempel) — (któremu wszystkie interesa ulegały bez względu na to, czy obrót wynosił setki, czy krocie tysięcy marek) zastąpić podatkiem odsetkowym, wzrastającym odpowiednio do wysokości obrotu. Pomieniony wniosek Wedella przekazano komisyi, która go przy końcu sesyi roku 1882—83 po krótkiéj naradzie odrzuciła, a jéj referat do plenum wcale się nie dostał. Wszczęły się wprawdzie na plenarném posiedzeniu ogólne w tym przedmiocie rozprawy i przeciągły się aż do trzech dni (18, 19 i 20 st. 1883), ale przewódzcy frakcyi różne w téj mierze wypowiedzieli zdania. Nie podlega jednakże najmniejszéj wątpliwości, że i przeważna większość frakcyi, a mianowicie centralnéj, w kraju zupełnie podzielała zapatrywania pp. Schorlemera i Wedella. Lud domaga się opodatkowania kapitałów ruchomych, jawną w tém widząc krzywdę, że sprzedawanie własności nieruchomej przeciążonéj i tak już podatkami dochodowym, gruntowym i budowlanym, narażone jest na grube opłaty, gdy tymczasem wymiana kapitału ruchomego w formie interesów giełdowych i pieniężnych wolna jest prawie od wszelkiéj opłaty.

Z radością widzimy, że nawet narodowcy na swych wiecach tę prawdę uznali, i że rząd nareszcie przyswoił sobie myśl konserwatystów i centrum, chociaż może motywem jego do wniesienia projektu była chęć zwiększenia dochodów krajowych.

KORESPONDENCYE KORYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Górnego Slązka, 25 maja.
(Konserwatyści śląscy.)

(—) „Schl. Volks Ztg.“, wziąwszy na uwagę, że z 23 konserwatystów ślązkich, w znacznéj części z pomocą katolików nadodrzańskiéj ziemi w r. 1882 do Berlina obranych, tylko dwóch głosowało za wnioskiem Windthorsta, domagającym się podjęcia obowiązkowych wypłat dodatkowych, względnie pensyi duchowieństwu katolickiemu, podczas gdy z trzech ślązkich postępowców dwóch, a z sześciu secesyonistów także dwóch centrum w rzeczonéj sprawie głosami swemi wsparło, — domyśla się niby, że panowie konserwatyści chcą odtąd własną siłą łamać się z wyborczemi trudnościami, a wyraźniéj powiedziawszy, że się będą musieli na przyszłość obyć bez pomocy katolików z urn wyborczych, a to tém więcéj, że i przy drugim Windthorsta wniosku, tyczącym się organicznéj rewizyi praw majowych, tylko także dwóch z nich zdecydowało się z katolikami głosować. Ze dwaj ci panowie śmielszéj natury i nadal na pomoc katolickich głosów będą mogli liczyć, jest pewną i słuszną. W okręgu zaś głogowsko-lubeńskim, gdzie konserwatyści bez pomocy katolików nie byliby odnieśli zwycięstwa nad secesyonistami, będą się musieli zwolennicy środkowéj frakcyi inaczéj — tak twierdzi „Schl. Volks Ztg.“ — urządzić i z pewnością nie oddadzą głosów swych na pseudo-konserwatystę, jak w ogóle tylko na fundamencie najzupełniéj pewnych gwarancyi będą głosami swemi na korzyść téj lub owéj frakcyi rozstrzygali.

Z Górnego Slązka, 26 maja.
(Pożar. — Wynalazek dr. Hulwy. — Wystawa machin.)

(—) Mieliśmy tu na Slązku w ostatnich dniach dwa znaczne pożary. Dnia 19 b. m. spłonęła do szczętu połowa ludnéj górnoślązkiéj wiejskiéj osady, zwanéj Dębem. Silny wiatr podniecał żarłoczność straszliwego żywiołu tak gwałtownie, że wszelki ratunek stał się niemożebnym, a przynajmniéj bezskutecznym. Zgorzało 20 gospodarstw i trzy duże domy mieszkalne; 68 familii z 300 mniéj więcéj osobami jest bez dachu. Podobno prawie nikt nie był zabezpieczonym! Na dniu 23 b. m. zaś stanęła Nowa Ruda (Neurode) miasto powiatowe u stóp Sudetów w Środkowym Ślązku, położone, około 4 po południu w płomieniach. Cała jedna ulica legła w zgliszczach. Zgorzał kościół katolicki, proboszczowskie i budynek sług kościelnych; ledwo zdałano ocalić archiwum parafialne i dekanackie. Rozpasany żywioł zagrażał budynkom pocztowym, a nawet je już zajął i uszkodził, również zagrażał stacyi telegraficznéj i dworcowi kolei żelaznéj. Dwadzieścia sikawek (kilka z austryackiego Slązka) walczyło długo z natarczywością płomieni. Ostatecznie zmogła siła ludzka gwałtowność ognia, zlokalizowawszy go, ale walka ta straszliwe pozostawiła po sobie ślady zniszczenia. Szkody są wielkie. Wysokość zabezpieczeń nigdy nie odpowiada wartości ruchomości i domostw; w wielu bardzo razach wcale nieszczęśliwi pogorzelcy nie byli zabezpieczeni. W czasie największego niebezpieczeństwa przybył, telegrafem powiadomiony, prezes Środkowego Slązka z Wrocławia i gorliwy brał udział w zachodach około położenia końca pożarowi.

Dr. Franciszek Hulwa z Wrocławia wynalazł nowy sposób desinfektowania fabrycznéj wody do potoków, strumyków i do rzek uchodzącéj. Pierwsze zastósowanie metody dra Hulwy miało miejsce przy przeczyszczaniu odpływowéj wody z cukrowni i okazało się praktycznem i dobrém. Rzeczona woda stała się zupełnie przezroczystą, bezbarwną i straciła całkiém charakterystyczny zapach; pomięszana z czterema częściami wody rzecznéj wcale nie oddziaływała szkodliwie na życie ryb, które po trzechdniowéj próbie żywo i zdrowo w niéj sobie pływały.

Nakłady, jakie czyszczenie wody fabrycznéj metodą dra Hulwy za sobą pociąga, o wiele są niższe od nakładów innych odnośnych sposobów. Juz też i ze strony urzędowéj zajęto się tą sprawą, a pewien techniczny nadzorczy urzędnik orzekł urzędownie po gruntownem zbadaniu rzeczy, że nie tylko wodę odpływową z cukrowni. z gorzelni, ale i innych fabryk metoda ta do pierwotnego stanu przywraca. To też spodziewać się godzi, że wynalazek dra Hulwy szerokie znajdzie zastósowanie.

Tegoroczny targ machin w Wrocławiu odbędzie się 9, 10 i 11 czerwca.

Kto przy kasach kolei żelaznych: górnośląskiéj, prawego brzegu Odry, wrocławsko-świdnicko-freiburskiéj, wrocławsko-warszawskiéj i oleśnicko-gnieźnieńskiéj zażąda biletu wstępnego (za 1 markę) na wystawę rzeczonego targu, temu obliczy się bilet kolejowy po znacznie zniżonéj cenie, jak zwykle.

Lwów, 27 maja.
(Krnąbrny kapłan. — Habilitacya. — Rewizya. — Szkoła ruska.)

(a) Profesorem języka ruskiego w tutejszym uniwersytecie jest ksiądz dr. Emilian Ogonowski. Jest to Rusin, że się tak wyrażę, bardzo słodki, ale dla tego dla nas tém niebezpieczniejszy, bo swoją układnością i powierzchowną uniżonością niejednego do swych celów nakłonił. Jako profesor języka ruskiego i członek wydziału filozoficznego zapewne nie zależy on od jurysdykcyi ordynaryatu — lecz jako ksiądz jemu podlega. Nie jako profesora języka ruskiego, lecz jako księdza katolickiego wezwał niedawno ks. Biskup Sembratowicz księdza Ogonowskiego do siebie i przedkładał mu, aby zrzekł się udziału w deputacyi do Wiednia w sprawie klasztorów dobromilskiego i ławrowskiego, zwłaszcza, że ks. Nuncyusz nie życzy sobie wcale widzieć téj deputacyi u siebie. Otóż ten ksiądz katolicki nie usłuchał rady swego przełożonego i oświadczył, że mandat poruczony sobie przez wiec narodowy spełnić musi, bez względu na to, czy nastaną dla niego osobiście niemiłe następstwa, czy nie. — Tak donoszą pisma ruskie. Jeżelić już profesorowie uniwersytetu, będący kierownikami młodzieży, na monita swych przełożonych uważać nie chcą — cóż się spodziewać można po innych duchownych, po pokoleniu przez nich wychowaném?

W zeszły piątek odbył się w tutejszym uniwersytecie wyklad habilitacyjny skryptora biblioteki uniwersyteckiéj, dr. Aleksandra Semkowicza, na docenta historyi powszechnéj. Pan S., autor cennych rozpraw, umieszczanych w Monumentach Bielowskiego i w czasopismach naukowych, a mianowicie z pracy o Długoszu, uwieńczonéj na konkursie paryzkim, mówił „O społeczném znaczeniu reformy Graechów.“

Wczoraj o godzinie 5 rano odbyła policya rewizyą u studenta techniki tutejszéj, Spolińskiego, i jakiegoś szewca, podejrzanych o knowania socyalistyczne. Rozrzucono tu znowu odezwę do robotników, wydaną w Genewie a podpisaną przez rzekomo polskich i ruskich socyalistów wschodniéj Galicyi.

Na podstawie orzeczenia trybunału państwowego urguje ponownie ministerstwo za pośrednictwem rady szkólnéj krajowéj gminę lwowską, aby zaprowadziła we Lwowie drugą szkołę ruską. Pisałem już niejednokrotnie o téj sprawie — ostatnim razem z powodu wniosku radnego Wachnianina, którego poparło nawet kilku radnych Polaków. Przeciwko orzeczeniu trybunału przemawia wyraźnie tenor ustawy szkólnéj, która powiada, że gmina, utrzymująca szkołę ludową, ma prawo oznaczania języka wykładowego. Obalając tę zasadę, sprzeciwiałaby się rada istniejącéj ustawie, coby smutne mogło za sobą pociągnąć następstwa. Gdyby jeszcze tylu we Lwowie było Rusinów, którzyby pragnęli, aby dzieci ich uczyły się w szkole po rusku — ale takich jest bardzo mało, co się przy ostatnich zapisach do szkół wykazało. To też podobno nawet ci radni, co popierali p. Wachnianina, widzą dziś, że gdyby zaprowadzono obecnie we Lwowie drugą szkołę ruską, toby to przypisywano nie dobréj woli rady, lecz nakazowi ministerstwa i orzeczeniu trybunału państwowego — i chcą przynajmniéj zaczekać aż do czasu, w którym rekurs przeciwko wywodom władz wiedeńskich nie zostanie przeprowadzony.

Londyn, 26 maja.
(Demonstracya w Kensington. — Postęp prac parlamentu).

(X) Sir Ch. Dilke prezydował w sobotę na zgromadzeniu, jakie w ratuszu dzielnicy Kensington miało wydać głos swój za rządowym bilem reformy municypium londyńskiego. Tymczasem — większa część mówców oświadczyła się stanowczo przeciwko projektowi, a dyskusye tak były burzliwe, że sam minister użył w pasyi wyrażeń niewłaściwych i oskarzył komitet zgromadzenia o postępne sprowadzenie płatnych krzykaczy z szynków wschodnich dzielnic miasta. Oskarzenie to wywołało jeszcze hałaśliwsze sceny, w czasie których zgromadzenie przyjęło ogromną większością „poprawkę“ — odrzucającą bil zupełnie!

Jutro parlament solwować będzie posiedzenia na dni dziesięć. Słyszałem w krużgankach izby niższéj, że na ostatniéj radzie ministrowie odbyli przegląd prac dotychczas ukończonych i tych, które zobowiązali się wykończyć przed końcem sesyi. Niewiem, czy ministrom potrzeba w ten sposób odświeżać pamięć; ale w każdym razie rezultat przeglądu nie może być pocieszającym. Lord Beaconsfield zwykł był mawiać, że z postępu prac parlamentarnych przed Zielonemi Swiątkami sądzić należy o losach gabinetów pod koniec sesyi.

Dotychczas udało się gabinetowi przeprowadzić zupełnie jeden tylko bil — dotyczący regulaminu przeciw zarażonemu bydłu. Bil reformy wyborczéj został przeczytany dwa razy — ale pozostaje jeszcze jedna po-

Flecik.

(Z francuskiego.)

(Dokończenie. — Zobacz numer 123.)

Nie rozmawialiśmy też już o niczém, jak o téj podróży — mieliśmy połowę drogi odbyć piechotę, a część na wózku, gdybym był zanadto zmęczonym.

Na nieszczęście wybuchła w szpitalu jakaś zaraźliwa gorączka — przeto wstęp do przyjaciela został mi surowo wzbroniony. Przez długie dwa tygodnie dni nie mógłem go widzieć — a serce mi z żalu pękało. Rankiem i wieczorem oczekiwałem nadejścia felczera wojskowego:

— Cóż tam słychać doktorze? pytałem z niepokojem.

— Lepiéj mu, o wiele mu lepiéj — odpowiadał niezmiennie.

— Lekarze pocieszają zawsze, choćby sami nie mieli już cienia nadziei — zauważyła ciotka. Stryj mój — a byłem tém bardzo wzruszony — podzielał mój straszny niepokój, mniéj téż niż kiedykolwiek zdolnym był usiedzieć chwilę na jednem miejscu. Gwałtowne wzruszenie — jak powiadał — wypędzało go z domu. Ja, który nigdy sam nie wychodziłem z koszar, kręciłem się wciąż około drzwi szpitalnych, a czas wydawał mi się nieskończenie długim.

Pewnego wieczora dozorca chorych zapukał do drzwi naszych. Przychodził wysłany przez Lawrarda z ukłonami dla ciotki i zapytaniem, jak się wszyscy miewamy. Chory pragnął mnie koniecznie widzieć; przeniesiono go do innego pokoju, na drugą stronę szpitalu, gdzie nie było ani jednego chorego na zaraźliwą gorączkę.

— Lawrard — dodał dozorca chorych — ma nadzieję, że pani nie odmówi mu pociechy pomówienia z dawniejszym uczniem choć przez chwil kilka.

Ciotka pozwoliła mi pójść do niego.

Poszedłem za dozorcą, który mnie prowadził przez prawdziwy labirynt ciemnych i ponurych sieni. Była już noc, po dziesięciu minutach cichutko uchylił jakieś drzwi i wpuścił mnie do pokoju. Przy bladem świetle wiszącéj u sufitu lampki, zdołałem zaledwie rozróżnić kilkanaście łóżek, z których kilka zajętych było przez chorych. Stałem nieruchomy na środku sali, nie śmiejąc wydobyć z piersi głosu, nie wiedząc, ku któremu łóżku się zwrócić.

— Malcze, szepnął ktoś nie daleko mnie.

Był to Lawrard; z trudnością go poznałem — broda mu nieco urosła, wychudł nadzwyczajnie, a oczy wydawały się jeszcze powiększone. Byłem przerażony.

— Czy boisz się mnie? zagadnął cicho.

Siadłem na skraju łoża — chory patrzał w milczeniu kilka minut w ciemny kąt pokoju.

— Przybliż się do mnie — wyszeptał z wysiłkiem — powierzę ci pewną tajemnicę.

Przybliżyłem się wedle jego żądania — milczał jeszcze przez długą chwilę, nagle zanurzając wyschłą i wychudłą rękę pod poduszkę, wyjął ten oto flet.

— Daruję ci mój flet — rzekł — miej o nim zawsze staranie. Grasz już nie źle... staraj się, aby nie było tak słychać twego oddechu. — Jesteś już dużym i rozsądnym chłopakiem.. Posłuchaj przeto, co ci powierzę — słuchaj dobrze i uważnie, gdyż długie mówienie wyczerpuje moje siły... Gdybym nie był podczas poborów do wojska wyciągnął złego numeru, byłbym się ożenił bez zwłoki z pewną dziewczyną z sąsiedniéj wioski; wyciągnąłem zły numer — musiałem iść w świat... Ona, obiecała oczekiwać mnie i mieliśmy się pobrać zaraz po odsłużeniu moich lat... Tak ładnie piszesz, wszak napiszesz do niéj mały, drogi Chińczyku? Nazywa się Marianetta Touzalin, pamiętaj przedewszystkiém jéj nazwisko: Marianetta Touzalin.

Zdjął z szyi maleńki medalik zawieszony na sznureczku.

— Dała mi ten medalik na pamiątkę; włóż go do listu, uczyni jéj to przyjemność... Zatrzymałbym go chętnie przy sobie, ale zabiorą mi go po śmierci, lub téż obawiałbym się zabrać go z sobą pod ziemię... ponieważ dała mi go Marianetta moja,... aby się to nie stało przyczyną jéj śmierci w rok po mnie... Donieś jéj, że kochałem ją do ostatniéj chwili... i że na łożu śmiertelnem życzę jéj zdrowia i... szczęścia... na zawsze.

Poczém powiedział mi adres Marianetty.

— Teraz zaś — dodał przerywanym głosem — powtórz mi wszystko i powiedz, jak to napiszesz.

Powtórzyłem wszystko bardzo dokładnie, a wtedy uśmiech radości rozjaśnił jego wychudłe oblicze.

— Co powiesz ciotce po powrocie do domu? nie mów jéj o liście, nie wspominaj o tém nikomu! Powiedz ciotce, że chciałem ci własnoręcznie darować flecik... Drogi malcze... powtórz raz jeszcze adres... — a gdym to uczynił — teraz, rzekł, idź sobie, przyjacielu... Wszak wiesz, że przedostatni otwór we flecie o włosek za nizko wycięty... przyciskaj go z lekka palcem... Bądź zawsze poczciwym chłopcem... kochaj i szanuj ciotkę... Zegnam cię, idź już, malcze — nie całuj mnie — zbyt to dla mnie przykro...

— Powrócę tu jeszcze, rzekłem, pochylając się nad nim.

— Nie rób tego, nie chcę abyś tu wracał... Idź już, dziecko drogie...

Postąpiłem kilka kroków w kierunku drzwi.

— Malcze!

Odwróciłem się: jego długa wychudła prawie przezroczysta ręka wisiała po za łóżkiem — schyliłem się po nad nią i okryłem ją gorącemi pocałunkami. Wielkie oczy konającego zalane były łzami. Wyszedłem.

Na trzeci dzień z rana, wśród przytłumionych dźwięków żałobnego marszu nieśliśmy na ostatni spoczynek pięknego flecistę z 15 pułku lekkiéj jazdy.

Niestety — pośród łez i rozpaczy zapomniałem zupełnie nazwy wsi, gdzie mieszkała Marianetta — i nigdy już mi nie przyszła na myśl. Gdybym czuł się upoważnionym do opowiedzenia wszystkiego wujowi, pomógłby mi w poszukiwaniach; lecz szło tu o cudzą tajemnicę, a byłem tak naiwnym, że wolałbym umrzeć, niż ją powierzyć, choćby jednemu tylko wujowi. — Zresztą sądziłem wciąż, że przypomnę sobie owę nazwę. Niezadługo potém zmieniliśmy miejsce pobytu. Cóż ci jeszcze powiem? Nie napisałem nigdy do Marianetty i nie odesłałem jéj medalika. Czy pojmujesz teraz, dla czego mały ten flecik wzbudza we mnie zgryzoty sumienia?

prawka do dyskusyi, zanim projekt ustawy przejdzie do komisyi. Bile rejormy municypalnéj i marynarki handlowéj leżą na stole izby i czekają drugiego czytania — a tymczasowo opozycya przeciwko nim wzmaga się i rośnie. Projekt kanclerza finansów — zmodyfikowania monety złotéj — jeszcze się również nie doczekał dyskusyi. Nakoniec pozostaje rządowi wprowadzenie bilu irlandzkiego, mającego ułatwić fermerom nabywanie gruntów — którzy bezwątpienia albo nie zadowolni autonomistów, albo gwałtowną wywoła opozycyą pomiędzy ekonomistami brytańskmi.

Jeżeli rządowi powiedzie się z bilem reformy wyborczéj — t. j. jeżeli izba lordów zawiedzie oczekiwania bardzo pzwszechne — to ten jeden paragraf w rejestrze obietnic pozwoli gabinetowi stanąć przed narodem z niepróżną dłonią. Ale i ta ewentualność coraz mniéj zdaje się być prawdopodobną w obec podwójnego imbroglio — kwestyi odsieczy Sudańskiéj i konferencyi anglo-europejskiéj. Francya na notę Grauville'a nie dała bynajmniéj zaspokajającéj odpowiedzi — sułtan zaś żadnéj!

NIEMCY.

* Berlin, 28 maja. Z Bolkowic w Szlązku donoszą o następującym wypadku: Przed kilku dniami umarła tu katoliczka niezamężna. Familia poprosiła tamtejszego kupca katolika, aby zapytał proboszcza rządowego ks. Becherera, czy pozwoli ks. prob. Teuberowi z Herbersdorfu pochować ją w kapie i z ceremoniami przez Kościół przepisanemi. Ks. Becherer kazał po godzinie wrócić po odpowiedź. Odpowiedź piśmienna była taką: „Bolkowice, dnia 15 maja 1884. Oświadczam Panu, że dopóki nie nastąpi za mém zezwoleniem układ we względzie kościelnym, nigdy nie zgodzę się na uroczysty pogrzeb, mianowicie zaś pogrzeb z księdzem w przybraniu kościelném. (podp.) Katolicki pleban miejski, ks. Becherer.“ Pogrzeb przeto odbył się w ten sposób, iż ks. Teuber zwłoki pokropił, zwyczajne modlitwy odmówił, a pochód pogrzebowy ruszył cicho i bez dzwonów na cmentarz, z nowym krzyżem na czele, który gmina z dobrowolnych składek zakupiła. — Konsystuje tu trzeci szwadron 4go pułku dragonów, a żołnierze muszą chodzić w pewne niedziele i święta do kościoła. W zeszłym roku minister wojny na zapytanie kilku członków centrum zaręczył, że na przyszłość przymus do chodzenia na nabożeństwo ustanie. Gdy pewnéj niedzieli zapytano żołnierzy katolickich, kto z nich pragnie pójść do kościoła, nie oświadczył się ani jeden z chęcią pójścia na mszę Becherera. Cóż tedy czyni p. rotmistrz? Każe trąbić na apel o godzinie 1, wyrzuty im czyni o brak pobożności i nakazuje im stawić się o godz. 3 do szkoły, gdzie im najstarszy podoficer katolicki pod nadzorem porucznika protestanta czytał modlitwy. Naturalnie, że potém dragoni na mszę chodzić poczęli, aby mieć popołudnie wolne i nie być wystawionymi na szykany. Ale na cóż się przyda takie przemocą wymuszone nabożeństwo?

— Doszedł Rady związkowéj projekt prawny, dotyczący zmiany taryfy celnéj z dnia 15 lipca 1879. Brzmienie jego jest następujące:

§ 1. Taryfa celna do prawa z dnia 15 lipca 1879 dotyczącego taryfy celnéj niemieckiego związku celnego itd. zmienia się w sposób następujący:

1) Cło wchodowe podwyższa się
a) od przypadających pod nr. 2d 6 koronek i wszelkich haftów, nr. 2db od 250 marek — na 350 m.
b) od przerobionych piór, num. 11g z 300 marek — na 900 m.
c) od wódek wszelkiego gatunku, araków rumu, francuskich wódek i przyprawnych w beczkach i butelkach nr. 256 od 48 marek — na 80 m.
za 100 kglm.
2) Do nr. 5a dołącza się następująca uwaga:
Uwaga do a)
Ultramarina za 100 klgm. — 15 m.
3) W nr. 6e 3g słowa „furnitury i werki zegarkowe z nieszlachetnych kruszców“ powinny być zastąpione słowami „werki do innych, niewieżowych i niekieszonkowych zegarków, jako téż furnitury zegarowe z kruszców nieszlachetnych“.
4) W nr. 18 zachodzą w miejsce pozycyi a i g następujące przepisy:
a) 1) suknie haftowane i koronkowe — 1200 m.
2) jedwabne albo floretowe, tudzież przetykane nićmi metalowemi za 100 klgm. — 900 m.
9) kwiaty sztuczne, gotowe, z prędzy i tkanek same, albo łącznie z innemi materyami; części składowe kwiatów sztucznych n. p. liście, szypułki itd. bez połączenia ze sobą za 100 klgm. — 900 m.
5) W nr. 20 w pozycyi a skreśla się wyraz „zegarki kieszonkowe“ a jako pozycya d wstawia się następny przepis:
d) zegarki, werki i koperty do nich:
1) zegarki kieszonkowe z kopertą złotą i pozłacaną — 3,00 m.
2) zegarki kieszonkowe z innemi kopertami, werki bez kopert — 1,50 m.
3) złote lub pozłacane koperty bez werku — 0,50 m.
Za jednę sztukę.
6) W miejsce pozycyi h i i numeru 22 wstępują następujące przepisy:
h) wstęgi, borty, franzle, gazy, przędzone kanty, sznury, towary pończoszne; tkaniny i inne towary z nićmi metalowemi — 100 m.
i) hafty — 150 m.
k) koronki nitkowe za 100 klgm. — 800 m.
7) W nr. 24 przepisy należą do b: rytowane platy metalowe, rzeźbione kije z drzewa, litograficzne kamienie z rysunkiem, sztychem lub pismem, wszystkie te przedmioty do druku na papierze — wolne od opłaty.
uchylają się: przepisy pod c wstępują pod b.
8) Do nr. 25.
a) Pozycya e 2 taki kształt przybiera:
3) Kakao w ziarnie:
a) surowe — 35 m.
b) palone — 45 m.
za 100 klgrm.
c) w pozycyi p. 1 skreśla się słowa: „kakao w masie, kakao melone, czekolada i surogaty czekoladowe; jako nowy numer dodaje się następujący przepis:
3) kakao w masie, kakao melone, czekolada i surogady czekoladowe — 70 m.
za 100 klrgm.

9) W miejsce nr. 30 e wstępują następujące przepisy:
e) 1. towary jedwabne i floretowe, jako też w połączeniu z nicią metalową; towary jedwabne mięszane z inną przędzą, oraz w połączeniu z nicią metalową — 600 m.
Uwaga do e 1:
Tule, blondyny i hafty, całkowicie albo częściowo z jedwabiu — 800 m.
za 100 klrgm.

§ 2. Powyższe prawo wchodzi w życie dnia . . . . . b. r.

Ogólną część projektu tak umotywowano:

Reforma taryfy celnéj z dnia 15 lipca 1879 pociągnęła za sobą podniesienie dochodów celnych i wzmogła przemysł narodowy. Mimo to nie można było uważać zaprowadzonéj od lat pięciu taryfy za stałą i niezmienną. Doświadczenie dopiero mogło wykazać, czy przepisy taryfowe z r. 1879 i w klasyfikacyi poszczególnych towarów i w ich ocleniu były słuszne i sprawiedliwe. Usiłowania rządów sprzymierzonych, zmierzające do dalszego ukształtowania w tym kierunku taryfy celnéj, rozbiły się o opór parlamentu. I inne zaprojektowane w niéj zmiany musiały być cofnięte z powodu kolizyi sprzecznych interesów i niedostatecznych doświadczeń.

Powyższy projekt dotyczy tylko najwięcéj naglących i najpotrzebniejszych zmian prawa taryfowego, które przeszkody nie doznały i już obecnie mogły być zaprowadzone.

— Zamach dynamitowy w restauracyi Willemsena (pisze gazeta „Elberfeldzka“) nie będzie sądzony w Elberfeldzie, lecz w trybunale rzeszy w Lipsku. Akt oskarzenia łączy go z zamachem niederwaldzkim, który uważają za zdradę stanu i spisek uknowany na życie samego cesarza.

— Nawrócenie. W dniu Wniebowstąpienia Pańskiego szesnastoletni gimnazyasta, protestant, w Trewirze złożył w kościele pojezuickim wyznanie wiary katolickie.

— Kara za pobożność. Piszą ze Singen, w powiecie Karlsruhe, że nauczycielkę, pannę Leib, mimo gorliwéj pracy, którą się odznaczała, i nienagannéj konduity przeniesiono na gorszą posadę, ponieważ panu radzcy szkólnemu się uroiło, że zbyt często chodzi do kościoła. Ale za to z pp. nauczycieli, z których żaden nie zajrzy do kościoła, ani jednego dotychczas nie translokowano.

ROSYA.

* Najnowsze aresztowania w Petersburgu — pisze „Presse“ potwierdzają ogólne zapatrywanie, iż rząd nie zdołał dotąd zgnębić knowań nihilistów, i że ruch anarchistyczny, który przycichł na chwilę, poczyna podnosić głowę z dawném zuchwalstwem. Długi szereg aresztowań przypisują wrzekomym denuncyacyom znikłego bez śladu Degajewa, który, jak to zostało stwierdzoném, służył wiernie Sudejkinowi aż do chwili, gdy został zagrożony zemstą dawniejszych swoich towarzyszy. Na ślad niebezpiecznych knowań nihilistycznych wpadły także władze w skutek wykrycia kryjówki spiskowców w Kijowie, przyczém w ręce policyi dostała się tajna drukarnia. Obsaczeni ze wszech stron spiskowcy w liczbie jedenastu bronili się z taką zawziętością, iż musiano zarekwirować całą kompanią wojska.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 28 maja. Zwycięztwo liberalizmu. Jak słusznie wnioskowaliśmy, wpadła żydowsko-liberalna prasa we formalny paroksyzm radości ze zwycięztwa w wyborach. „Neue Fr. Presse“ rozpoczyna artykuł wstępny od słów: „Wiedeń przemówił. Jak druzgocące uderzenie pułki trafił wyrok obywateli w głowy tych zuchwalców, którzy uważali za rzecz możliwą iż miasto nasze się poniżyło, że roztrwoniło sławy pełne dziedzictwo po przodkach w spadku otrzymane, że się oderwać mogło było od idealnych usiłowań, nadających życiu narodów cenę i wielkość.“ Kończy się artykuł ten następującym pathosem: „Miliony są za nami, Wiedeń podąża za niemieckością i za wolnością, splata swe losy z liberalizmem i z prawami ludzkości — oto zwycięztwo dnia dzisiejszego!“ — Ażeby liberalizm i prawa ludzkości miały być identycznemi, o tém niechaj nam wolno będzie powątpiewać, lecz w tém przyznajemy racyą pismu semitów, które się narzuca na przedstawiciela niemieckości, że „miliony“ są za niém, naturalnie w sensie, jak zwolennik jego z nad Sprowy „Kladderadatsch“ w obec ruchu antisemitów pełen dumy zawołał „Mamy Mojżesza i proroków.“ Z „Vaterlandu“ dowiadujemy się, że wzburzenie w czasie wyborów na Mariahilf było ogromne, a obadwa stronnictwa nie mają sobie nic do zarzucenia. Dziwném jest tylko to, iż prasa liberalna teraz się sroży przeciwko demonstracyom studentów antisemitów, kiedy poprzednio filosemitów nietylko uniewinniała lecz nawet gorąco ich broniła. Gdzież tu bezstronność?

— Oskarzony Schafhauser oświadczył, że Ondra nie brał udziału w morderstwie Hlubka we Floridorfie. Schafhauser został skazany na 2 lata ciężkiego więzienia, że rozmyślnie nie zapobiegł popełnieniu zbrodni. Ondra został uznany za niewinnego. Tak prokurator, jak i obrońca wnieśli o kasacyą wyroku.

— W Węgrzech całe życie polityczne skupia się obecnie w ruchu przedwyborczym, który wre ze zdwojoną siłą na całéj linii. Do walki stanęły trzy stronnictwa: liberalne czyli rządowe, zjednoczona opozycya umiarkowana i skrajna opozycya. Dotychczas najsłabsze są widoki opozycyi umiarkowanéj, która, widząc się zagrożoną na licznych punktach, podnosi alarm i skargi na teroryzm skrajnéj lewicy i na nielegalne postępowanie organów rządowych. Co więcéj z komitetu honteskiego wysłano nawet deputacyę do Budy, która ma wnieść do stóp Tronu zażalenie z powodu rzekomych bezprawiów ze strony władz administracyjnych.

TELEGRAMY.

Paryż, 28 maja. Hr. d'Haussonville, członek senatu i akademii, umarł.

Paryż, 28 maja. Na wczorajszéj radzie gabinetowéj pod przewodnictwem Ferrego postanowiono zakazać dziennik nowojorkski „Liberty.“

Bern, 28 maja. Okazała się fałszywą wiadomość, że Niemcy i Włochy protestowały przeciwko budowie dróg żelaznych Luzerna-Immensee i Zug-Goldau przeciwko położeniu podwójnych relsów na linii Immensee-Biasca, oraz przeciwko płaceniu dywidendy.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 29 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał ks. Rassmannowi, proboszczowi w Heidesdorf, w powiecie niemczowskim order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 63 marek 80 fen. Dziś otrzymaliśmy od Bolesława J. za dobry i kiepski strzał 6 m. Razem 69 marek 80 fen.

* **Wszyscy ci uczestnicy** Zjazdu lekarzy przyrodników polskich, którzy zgłosili się o mieszkania, mają już lokale przeznaczone. W chwili przybycia do Poznania powiadomią ich delegowani na kolei do przyjmowania gości o adresach rzeczonych mieszkań. Dodajemy zaś, że członkowie wydziału będą mieli odznaki niebieskie a delegaci białe. — Obywatele, który ofiarowali u siebie mieszkanie dla uczestników Zjazdu dowiedzieć się będą mogli, kto jakiego gościa dostanie i kiedy on przybędzie, w biurze informacyjném, w Bazarze nad cukiernią p. Sobeskiego, które już od soboty godziny 3 po południu otwartém będzie.

* **Wycieczka uczestników Zjazdu** do Krotoszyna pod Pakością dla zwiedzenia tamtejszych kopalni, odbędzie się w dniu 6 czerwca, t. j. drugiego dnia po wyjeździe do Inowrocławia.

* **Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** w Poznaniu, Młyńska ulica nr. 35. I. Czytelnia biblioteki otwarta bezpłatnie w poniedziałek, środę i piątek od godziny 4 do 6 po południu, w czwartek od 11 do 1 z południa. II. Galerya miłosławska obrazów zagranicznych, gabinet obrazów imienia hrabiów Ciecierskich, galerya artystów i rzeczy polskich otwarte są dla publiczności za opłatą 10 fenygów w każdą niedzielę od godziny 12 do 5 po południu. W dni powszednie w godzinach wyżéj oznaczonych zwiedzać można zbiory Towarzystwa za opłatą 1 marki od osoby, a 3 marek od 6 osób, zgłaszając się do odźwiernego. III. Specyalne zwiedzanie muzeum archeologicznego, gabinetu rycin i numizmatyki, zbiorów pamiątek historycznych i muzeum przyrodniczego za poprzedniém zgłoszeniem się do konserwatora zakładu lub do bióra zarządu.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu reprezentacyi miejskiéj przyszła między innemi także pod obrady sprawa baraków, jakie magistrat zamierzał wybudować na ogrodzie gimnazyum realnego. Z taką skwapliwością zabrał się magistrat do téj budowy, a tymczasem z tego nic nie będzie, bo ani rejencya, ani prowincyonalne kolegium szkólne nie chcą zezwolić na wybudowanie baraków w tém miejscu. Trzeba więc będzie gdzieindziéj wynaleść grunt pod budynek dla tego rodzaju tymczasowéj szkoły. Wyższe władze szkólne godzą się w zasadzie na umieszczenie tymczasowe dzieci w barakach, ale nie pozwolą na wzniesienie tego budynku przy ulicy już i tak przepełnionéj kilku zakładami szkólnemi, mieszczącemi w sobie kilka tysięcy młodzieży. Dziś komunikacya zatamowana w czasie, gdy uczniowie idą do szkoły albo ze szkoły, a cóżby to dopiero było, gdyby jeszcze więcéj ich miało razem być na ulicy. Przebito już téż bramę do tych niedoszłych baraków. Brama ma zostać dokończoną. Jakiż jéj cel? To trudno odgadnąć.

Magistrat postawił téż wczoraj szczególny wniosek, żądając, aby kosztem miasta zabezpieczono dyrektorów pożarnych na przypadek okaleczenia przy pożarze. Wniosek ten upadł, po bardzo trafnych uwagach radnego p. Kirstena. Przemawiano za zabezpieczeniem robotników i innych członków straży pożarnéj, jako rzeczywiście narażonych w razie pożaru na niebezpieczeństwo. Nie wiadomo jednak, czy magistrat postawi taki wniosek w reprezentacyi miejskiéj.

Do rady sierocéj wybrano czterech członków, ale ani jednego Polaka nie ma między nimi. Jest to rzeczywiście uderzającém! Jakby to Polaków, kwalifikujących się na ten urząd, nie było w mieście!

* **Magistrat** poszukuje do wydzierzawienia odpowiedniego miejsca na Starém Mieście na wybudowanie 6-klasowéj baraki szkólnéj — również uprasza o nadesłanie ofert na wydzierzawienie odpowiednich lokalów dla sześcioklasowéj szkoły.

* „**Posener Ztg.**“ donosi, że magistrat tutejszy odrzucił uchwałę Bractwa strzeleckiego, żądającą pochodu katolickich członków Bractwa do kościoła farnego w drugie święto Zielonych Świątek pod pozorem, iż taki pochód nie jest przewidziany w statutach. Sądzimy, że to tylko pium desiderium „Posener Ztg.“ i że magistrat takiego unieważnienia nie uchwalił. W górnych sferach magistrackich podobno już wolnomyślność w duchu „Posener Ztg.“ ustąpiła miejsca konserwatywnym zasadom. Bractwo strzeleckie umiałoby praw swoich dochodzić jeszcze daléj, niż w ratuszu poznańskim.

* „**Posener Ztg.**“ umieściła przed kilku dniami bardzo zajmujący artykuł o audyencyi u Ojca św. jakiéjś protestantki, nazwanéj Anna Gnevkow.

* **Pan prof. dr. Gruszczyński** nabył w tych dniach kamienicę na rogu ulicy Jezuickiéj i Koziéj od majstra kominiarskiego p. Violettego. Kamienicę tę przed laty około 20tu wystawił p. Essmann. Cena zakupna wynosi 27,000 talarów.

* **W urzędowych planach kolei** poznańsko-kluczborskiéj umieszczono obecnie jako najbliższą Poznania stacyą Dębinę (Louisenhain), tak że każdy sądził (a i my wydając plan jazdy, byliśmy tego zdania), iż rzeczywiście pociągi stawać będą w Dębinie. Tymczasem tak nie jest. Nazwą „Loisenhain“ ochrzcił zarząd kolei stacyą Starołękę, położoną za mostem po prawym brzegu Warty, gdzie, jak dawniéj, tak i teraz pociągi stawają. Zarząd kolei kluczborskiéj nie powiadomiwszy poprzednio o tym chrzcie publiczności, stał się przyczyną wielu nieprzyjemnych pomyłek. Wiele osób nie wiedząc nic o téj zmianie, sądziło, że zajadą rzeczywiście do Dębiny — tymczasem chcąc się do niéj dostać, trzeba się było kazać przewieść łódką przez rzekę i na nowo się opłacać — bo przez most przechodzić nie wolno.

* **Bilety sezonowe** do zakładów kąpielowych, o których niejednokrotnie donosiliśmy, podskoczyły w roku bieżącym w cenie i to o blisko 30 procent, tak że w podróży do wielu miejsc, głównie przez obywateli z Księstwa zwiedzanych, jak do Kołobrzegu, Sobót i Nowego Portu nie doznaje się żadnéj ulgi. Tak np. do Kołobrzegu ma się płacić za bilet sezonowy II klasy 30 m. 50 fen. a III kl. 20 m. 40 fen. — do Sobót i Nowego Portu II kl. 37 m. 30 fen., III kl. 25 m. 60 fen. Podróż za zwyczajnym biletem z Poznania do Nowego Portu wynosi 12 m. 90 fen. — z powrotem więc 25 m. 80 fen. — tak że na bilecie sezonowym zyskuje podróżny tylko 20 fen., lecz za to poddać się musi rozmaitym ograniczeniom do takich biletów przyłączonym.

* **Sejmik powiatu inowrocławskiego** odbędzie się w Inowrocławiu w dniu 6 czerwca o 11 godzinie przed południem w hotelu Basta. Na porządku dziennym sejmiku jest ważna sprawa podziału powiatu na dwa, a mianowicie na północne z 99,969 hektarami i południowe Kujawy z 62,744 hektarami obszaru.

* **Dyecezya** chełmińska liczyła w roku 1877 na 569,344 dusz 418 kapłanów — w r. 1883 na 605,254 dusz tylko 382 kapłanów. Liczba kapłanów zmniejszyła się więc o 36, podczas gdy liczba katolików wzrosła o 36,000 W ostatnich 9 latach wyświęconych zostało 52 księży — zmarło zaś 48. W dawniejszych latach otrzymywało święcenia 10—15 kandydatów do stanu duchownego, w roku 1873 natomiast było ich tylko 6, w następnych dwóch latach po 5, w roku 1883: 9. Brak księży jest tu, jak zresztą we wszystkich dyecezyach, widoczny.

* **Obrazy Matejki** a mianowicie Wernyhora, Kazanie Skargi i trzy portrety przybędą do Poznania w piątek — wystawa zaś ich otwartą zostanie w niedzielę dnia 1 czerwca. O miejscu wystawy i cenie wstępu na nią podamy wiadomość następnie.

* **Zmarła cesarzowa austryacka,** Marya Anna, zapisała pomiędzy innemi dobroczynnemi legatami sumę 4000 złr. Maryi Zbrożkowéj, rodem z Sącza, która lat 40 dostojnéj pani wiernie służyła.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 30 maja, św. Feliksa pap. Wschód słońca o godzinie 3 minut 47. Zachód o godzinie 8 minut 7.

Długość dnia 16 godzin 20 minut.

Wypadki historyczne. 1592 Koronacya i zaślubienie Anny Austryaczki z Zygmuntem III. — 1448 Wręczenie w darze od Mikołaja V., Papieża róży złotéj Kazimirzowi Jagiellończykowi.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Mazurek Dąbrowskiego.** Zwykle najbardziéj narodowe, najpopularniejsze piosnki bywają bezimienne, a często zatraca się pamięć o autorach, chociaż z początku powszechnie są znani. Wieluż to z nas dzisiaj umiałoby odpowiedzieć na pytanie, kto napisał niezapomniane strofy: Jeszcze Polska nie zginęła, skoro nie wiedzą już o tém literaci i pisarze! A przecież wiadomą jest rzeczą, że autorem mazurka jest najlepszy przyjaciel jenerała Dąbrowskiego, Wybicki; jako takiego wymienia go w swych „Pamiętnikach“ Kajetan Koźmian i w „Dziejach porozbiorowych“ Teodor Morawski. Autograf téj drogiéj polskim sercom piosnki (brulion z poprawkami) był własnością wnuka Wybickiego, p. Edwarda Różnowskiego, a obecnie znajduje się w rękach, które ten nieoszacowany klejnot pamiątkowy cenić umieją.

* **Nakładem** staréj i zaszczytnie znanéj firmy Antoniego Rose wyszły co dopiero: „Widoki Poznania,“ przedstawiające znaczniejsze gmachy i kościoły grodu Przemysława. Są to światło-druki; jest ich 22 i mieszczą się w nader ozdobnym albumie. Praca to z wielką dokładnością i tak wiernie wykonana, że na pierwszy rzut oka poznasz przedstawiający ci się widok. Na szczególniejszą uwagę zasługują: ratusz, katedra, kościół Panny Maryi, gmach Tow. Przyjaciół Nauk wraz z jego muzeum i galeryami, daléj pomnik Mickiewicza, zamek Przemysława i teatr polski. „Widoki“ mogą być ozdobą polskiego salonu. Cena marek 6.

* **Obrazki z życia Jana Kochanowskiego** przez Podolankę. Kraków, 1884. Autorka, która na uczczenie rocznicy odsieczy wiedeńskiéj, obdarzyła nas szeregiem „Pieśni o Sobieskim“ wystąpiła obecnie w jubileuszu naszego piewcy z Czarnolasu z nowym utworem, w którym po Pieśni wstępnéj, rzewnie opiewa Młodość poety, Dwór czarnolaski, Urszulkę i Przyjaciół Jana z Czarnolasu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 maja.

BAZAR. Pani Wawrowska z Łężeczek, hr. Mielżyński z W Łęki, Chłapowski z Kopaszewa, Moszczeński z Wiatrowa, Słubicki z Kalisza, Wichliński z Tuczna, hr. Mielżyński z Pawłowic, książę Czartoryski z Sielca, Dzierzbicki z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. Wenzel z Sarnowa, Bogdański z Lubecki, Kuntz z Hamburga, dr. Tomaszkiewicz z familią z Studzieńca, Kutzner z Berlina, Chłądowski z Królestwa Polskiego, Laskowski z Runowy, Krombach z Lipska.

(Nadesłano).

O skuteczności pigułek katarowych aptekarza W. Vossa

słyszymy tylko korzystne rezultaty i to zniewala nas do polecenia ich każdemu cierpiącemu na organa oddechowe. Skutek pigułek tych jest zadziwiająco szybki. Do nabycia pudełko po 1 marce w Radlauera Czerwonéj aptece w Rynku, w aptece nadwornéj Dr. Wachsmanna i w aptekach w Odolanowie, Ostrowie, Rawiczu, Grabowie, Międzychodzie, Stroppen, Zbąszyniu i Margoninie. (1088)

Tylko wtenczas są te pigułki prawdziwe, gdy na każdem pudełku znajduje się facsimile lekarza praktycznego dr. med. Wittlingera.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 29 maja (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Żyto potw.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar. maj 142,50 płac., maj czerwiec 142,50 płac., czerwiec-lipiec 142,50 płac., lipiec-sierpień 143.— płac., sierpień-wrzesień 143,50 płac., wrzesień-październik 143,— płac.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na maj 49,60 płacono, czerwiec 49,60 płacono, lipiec 50,10 płc., sierpień 50,60 płacono, wrzesień 50,60 płac., październik 49,50 płac, listopad-grudzień 48,30 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 49.60 ofiar.

Wczoraj za okowitę na maj 50 mrk. płacono.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 141,50, maj 141,50, maj-czerwiec 141,50, czerwiec-lipiec 141,50, lipiec-sierpień 142,—sierpień-wrzesień 142,50, wrzesień-październik 142,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 49,50 marek, maj 49,50, czerwiec 49,50, lipiec 50,10, sierpień 50,60, wrzesień 50,60, październik —,— mrk., w miejscu bez beczki 49,50 mrk.

Bydgoszcz, 28 maja.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica, niezm., piękna ciemna i szklista 185—192 mrk., jasno-ciemna zdrowa 172—180 mrk., poślednia 160 do 170 mrk.

Żyto stale, w miejscu krajowe piękne 146—148 mrk., średnie —,— mrk., poślednie 142—145 mrk.

Jęczmień nom., piękny 160—165 mrk., średni —,— mrk., pośledni 145—155 mrk.

Owies w miejscu 150—160 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 170—180, na paszę 150—158 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 51,50—52 m.

Wrocław 28 maja 1884.

Żyto (za 2000 funt.) słabiéj, wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana —,—, maj 156,— płac., na maj-czerwiec 153,50 płac., czerwiec-lipiec 153,— płac., lipiec-sierpień 152,— żądano, sierpień-wrzesień —,— żądano, wrzesień-październik 148,50 żąd.

Pszenica, Wyprow. — cent., na maj 187 żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent., na maj 146,— żąd., — płc., maj-czerwiec 146,— płac., czerwiec-lipiec 146 płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., wrzesień-październik 250 płc.

Oléj rzepiowy słabo, wypow. —,— centn, w miejscu 59,50 żąd., maj 57,50 żąd. —,— płac., maj-czerwiec 56,— żąd., wrzesień-październik 55,— żądano, —,— plac.

Okowita m. zm., wypowiedziano 10,000 litr., w miejscu —, maj 51,20—50,80 pł., maj-czerw. 51,20—50.80 pł., na czerwiec-lipiec 51,— płac., lipiec-sierpień 51,60 płac., sierpień-wrzesień 52,— żąd., wrzesień-październik 51,— żąd.

Cena wypowiedziana na 29 maja: żyto 156,— mk., pszenica 137.— mrk., owies 146.— mrk., rzep — mrk., oléj rzepiowy 57,50, okowita 51,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 28 maja 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towarowy najwyż.		lekki towarowy najniż.	
	M.	Sz.	M.	Sz.	M.	Sz.	M.	Sz.	M.	Sz.	M.	Sz.
Pszenica biała	20	10	19	10	17	90	17	70	16	70	16	40
„ żółta	18	30	17	40	16	90	16	40	15	90	15	40
Żyto	15	70	15	50	14	80	14	50	14	30	14	10
Jęczmień	16	—	14	80	14	20	14	—	13	70	13	20
Owies	15	60	15	40	15	20	14	90	14	50	14	20
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	—	15	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,80—9,10—9,70 mrk., niebieski 8,70—9,10—9,30 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,30 do 7,50 mrk., obce 6,80—7,20 mrk., na wrzesień-październik 7,— mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 9,20 do 9,40 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Berlin 28 maja (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—204 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na maj-czerwiec płacono —,—, żąd. —; na czerwiec-lipiec płacono 169,75—169,25, lipiec-sierpień płacono 172,25—171,75; na wrzesień-październik płacono 175,75—175,0. Wypowiedziano 1000 cent. Cena przecięciowa —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 139 154 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 148,25—146,75, na maj-czerwiec płacono 148,25—146,75; na czerwiec-lipiec płc. 147,25—145,75; lipiec-sierpień płacono 146,5—145, żąd. —,—, na wrzesień-październik płacono 146,05—145,—. Wypowiedziano 2000 cent. Cena przecięciowa —,—.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 135—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu 126—134 podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki pł. 51—50,9; w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący płacono 51.2—51,3—51; na maj-czerwiec płacono 51,2—51,3—51; na czerwiec-lipiec pł. 51,2—51.3—51; na lipiec-sierpień pł. 51,8—51,5; na sierpień-wrzesień pł. 52,4 do 52,0; na wrzesień-październik płac. 51,4—51,1. Wypowiedziano —,— litr. Cena przecięciowa —,— mrk.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 28 maja 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	206.60
Austryackie banknoty	za 100 florenów	167,10
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.20
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.43
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.24
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4,20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%		

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	147.25
Deutsche Bank	151.—
Disconto Comandit	200.25
Kwilecki, Potocki i Sp.	78.—
Poznański bank prowincyonalny	119.50
Austryacki bank kredytowy	519.—
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	75.75
Königs und Laura-Hütte	110.90
Poznańska sprytownia	80.75

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	22.10
„ z prawem pierwsz.	48.60
Halle-Sorau-Guben	49.80
„ „ „	116,40
Marienburg-Mlawka	74.25
„ „ „	113.50
Oleśnicko-gnieźnieńska	24.40
„ „ „	76.—
Wschodnio-pruska południowa	99.40
„ z prawem pierwsz.	117.—
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	533.50
„ „ południowa (lombardy) 200 flor. za szt. M.	259.50
Galicyjska Karola Ludwika	120.50
Kronprinz Rudolf	74.75

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.70
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.05
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.445
Paryż	8 dni	za 100 franków	81.05
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	167.25
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	205.30
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	206.20

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	103.10
Pruska konsol. pożyczka	4½	1/4 i 1/10	103.20
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.20
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.60
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3½	1/1 i 1/7	99.60
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.75
Pomorskie	3½	1/1 i 1/7	94.60
„	4	1/1 i 1/7	102.—
„	4½	1/1 i 1/7	100.50
Saskie	4	1/1 i 1/7	—.—
Szlązkie Lit. A.	3½	1/1 i 1/7	95.40
„ „	4	1/1 i 1/7	101.80
„ „	4½	1/1 i 1/7	101.60
Wschodnio-pruskie	3½	1/1 i 1/7	94.60
„	4	1/1 i 1/7	102.—
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	102.10
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3½	1/1 i 1/7	94.60
„ „ „ „	4	1/1 i 1/7	102.—
„ „ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.90
„ „ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.80
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	100.50
„ „	4½	1/1 i 1/7	101.50
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.70
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.70
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101,40
Saskie	4	1/4 i 1/10	101,90
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.70

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62,75
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	55,20
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	88,80
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	96.10
Austryacka złota renta	4	1/1 i 1/10	85.10
„ papierowa	4⅕	1/5 i 1/11	67,30
„ „	5	1/2 i 1/9	80,50
„ srebrna renta	4⅕	1/1 i 1/9	67,90
„ „ „	4⅕	1/4 i 1/10	68,—
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	—.—
„ „ z 1858 r.		za sztukę M.	311.50
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	120,75
„ „ z 1864 r.		za sztukę M.	312,—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102.60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	76,90
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	73,90
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	—,—
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	110.—
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	104,40
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99.90
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/2 i 1/9	90,30
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	—,—
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	91,40
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	92.—
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	92,10
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	92.10
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	92,10
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4½	1/4 i 1/10	83,10
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	96,40
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	76,25
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	140,30
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	134,—
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	58,50
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	59,—
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	59,75
Rosyjska złota renta	6	1/6 i 1/12	105,30
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	8,90
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	39,—

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego".

Berlin, 29 maja 1884

Kursa końcowe 29 maja 1884

Pszenica spok.

maj-czerw.	169,—
wrześ.-paźdz.	175.25

Żyto słabo

maj-czerwiec	146,50
czerw. lipiec	145.75
wrześ.-paźdz.	145.—

Oléj rzep. wyżéj

maj-czerw.	56,—
wrześ.-paźdz.	54,30

Okowita słabo

w miejscu	50,70
maj-czerw.	50,60
czerwiec-lipiec	50,60
lipiec-sierpień	51.10
sierpień-wrzesień	51.60
wrzes.-paźdz.	50,60

Owies

maj-czerw.	141,—
Wypow.-żyta wsp	50
Wyp.-okow. kw.	10,000

Szczecin, dnia 29 maja 1884

Pszenica słabo

maj-czerw.	175,—
wrzes.-paźdz.	179,—

Żyto niżéj

maj-czerw.	142,—
wrześ.-paźdz.	141,50

Rzepik

w miejscu	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	119,75
Pr. consol. 4%	103,25
Pozn. listy z.	101.80
Pozn. listy rent.	101,75
Austr. banknoty	167,10
Austr. renta złota	85,30
Austr. losy 1860	121,—
Włochy	96,—
Rumuny	104,30
Ros. banknoty	205,80
Ros.-ang. pożyczk.	91,90
Pol. 5% list. zast.	62,60
Pol. lik. l. zast.	55.25
Kredyty	517.50
Koléj państwowa	532,50
Lombardy	257 50
Usposob. spok.	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. spok.	
mai-czerw.	57,—
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	54,20
Okowita niżéj	
w miejscu	50,70
maj-czerwiec	50.60
lipiec-sierp.	51,50
wrześ.-paźdz.	50,80
Petroleum	
w miejscu	8.—

Dnia 28 b. m. o godzinie 4 po południu zmarła, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najdroższa matka i babka ś. p. (1090)

Anna Palewodzińska.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 31 b. m. o godz. 6 z południa z domu żałoby W. Garbary nr. 49.

Stroskani córka, zięć i wnuki.

Wyszły z druku i są do nabycia w **Księgarni Katolickiéj w Krakowie** (1091)

OBRAZKI

z życia Jana Kochanowskiego

przez Podolankę.

Kraków 1884. — Cena 70 fenygów.

Nakładem moim wyszło i polecam:

Jana Kochanowskiego

Pieśń Swiętojańska o Sobótce

objaśniona i oświecona

przez prof. dr. Jana Rymarkiewicza.

Wydanie jubileuszowe

ozdobione portretem Kochanowskiego z dołączeniem melodyi do Pieśni o Sobótce

w 8° str. 198.

Cena 4 mrk. 50 fen.

A. CYBULSKI

księgarnia, skład i wypożyczalnia nut, ekspedycya wszelkich czasopism.

Poznań, Gr. Hôtel de France.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczni się punktualnie i w dobrem opakowaniu.

Cukry deserowe,

Karmelki zawsze świeże,

Czekolada do gotowania własnego wyrobu w oryginalnych kręgach po 1,50 mrk. za funt,

Czekolada w tabliczkach od 1 do 5 mrk. za funt,

Codziennie świeże ciasta **deserowe do kawy i herbaty,**

Przyjmuje zamówienia na pieczywo Świąteczne każdego rodzaju (1096)

E. ADAMSKI,

Wrocławska ulica nr. 15.

Co dopiero wyszła mym nakładem broszura ludowa

GORZAŁKA.

Bratnie słowo do ludu polskiego.

Napisał ks. dr. Kantecki.

64 stronnic.

Cena egzemplarza 25 fen. Biorący 25 egzempl. płacą 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłką.

Na wydawnictwo to zwracam uwagę wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

DRUKARNIA

KURYERA POZNAŃSKIEGO

przy ulicy śgo Marcina nr. 16

w nowym domu pana Krysiewicza

poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres drukarstwa zwyczajnego i ozdobnego wchodzących.

Czasopisma, dzieła wszelkich rozmiarów, broszury, tabele, listy, rachunki, adresy, karty wizytowe itd. itd. drukujemy szybko i po cenach umiarkowanych.

Ks. dr. A. Kantecki.

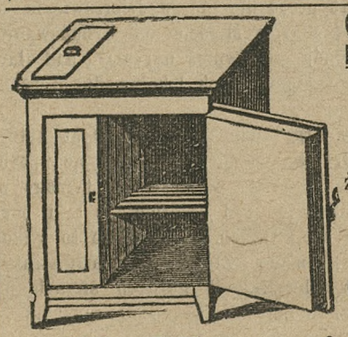

Szafy do lodu

najnowszéj konstrukcyi,

meble ogrodowe

żelazne, w rozmaitych deseniach

oraz

MASZYNKI do koszenia trawy

poleca (1087)

T. Krzyżanowski,

Poznań, ulica Szeroka nr. 17.

W. Kwiatkowski

Poznań, plac Wilhelmowski 14

(narożnik ul. Teatralnéj)

poleca swój obficie zaopatrzony skład **roślin doniczkowych, egzotycznych i kwiatów,** oraz pracownią **bukietów, wieńcy itd.** (1079)

Zakład ogrodniczy **Górna-Wilda 31.**

☛ N. B. **Ucznia** potrzebuję zaraz, ale porządnego i sprytnego chłopca.

Wina mozelskie i reńskie

od 1 do 9 mrk. za butelkę poleca handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Zamówienia

na ciasta Świąteczne jako babki, mazurki, torty etc. uprasza wcześnie

Cukiernia Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek. (1095)

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE.

240 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

VIERHUNDERT TAFELN.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9½ M.

Skład

herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego

Poznań, w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. IV po 2,50 marki za funt

„ „ Nr. III po 3,00 marki za funt

„ „ Nr. II po 4,00 marki za funt

„ „ Nr. I mocną po 4,50 i 5 mrk. za funt.

Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt

Melange Nr. II po 6 marek za funt

„ Nr. I po 9 marek za funt.

Karawanową czarną po 5 marek za funt

„ „ mocną po 9 marek za funt

Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (778)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Składy komisowe

w paczkach po 1 ½ i ¼ fnt. z oznaczoną ceną:

Cukiernia **B. Logi** w Gnieźnie

„ **F. Fest** w Obornikach.

Dalsze zgłoszenia przyjmuję.

P. Majchrowicz

św. Marcin nr. 5

fabrykant instrumentów chirurgicznych i bandaży,

poleca się do radykalnego usunięcia ruptur. Również poleca się do operowania nagniotków. (1056)

Młoda wykształcona **osoba,** Niemka z król. konserwatoryum w Lipsku, życzy sobie w czasie wakacyi udzielać na wsi lekcyi śpiewu i muzyki. Oferty pod lit. B. 10,360 do Rudolfa Mossego w Lipsku (Leipzig). (1089)

Nauczycielka, Polka, egzaminowana, muzykalna; nauczycielka, Francuzka, wysoko muzykalna będąca lat kilka na miejscu; kilka dobrze poleconych nauczycieli domowych z których jeden jest rodowity Francuz, poszukują umieszczenia. Fontowicz. (1075)

Gospodyni

obeznana dokładnie z chowem cieląt, drobiazgu, trzody chlewnéj, z gotowaniem na stół pański i prasowaniem, poszukuje odpowiedniego miejsca od śgo Jana r. b. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **A. B. poste restante Budzyń.** (1041)

WINA CZERWONE

(Bordeaux)

mianowicie (1045)

Pontet Canet	1 m.	25 f.
Medoc Cantenac	1 m.	50 f.
Chateau d'aux	2 m.	00 f.
Margaux	2 m.	50 f.
Larose	3 m.	00 f.
Lafitte	4 m.	00 f.

pierwsze dwa gatunki dla swéj taniości bardzo pokupne poleca handel win hurtowny

A. Pfitznera

Stary Rynek..

Poszukuję miejsca jako

subjekt, buchhalter, lub registrator

w Księstwie lub po za Księstwem. Mam po za sobą kilkanastoletnią praktykę w handlach korzennych; władam biegle **polskim** i **niemieckim** językiem, **w obu językach prowadzę korespondencyą.** Rekomendacye każdego czasu przesłać mogę. (1067)

Oferty proszę przesłać: **Poste restante Poznań B. W. 44.**

Miejsce (1094)

pisarza gosp.

wakuje od 1 go lipca r. b. w **Mroczeniu** pod Kępnem (Kempen).

Bardzo zdolnego

kasyera

dla większego majątku ziemskiego wskaże Eksp. „Dziennika Poznańskiego." (834)

Organista,

Polak, kawaler, dobrze polecony znajdzie od 1-go lipca r. b. umieszczenie przy kościele parafialnym w Kąkolewie pod Lecznem. Pożądane dozorowanie gospodarstwa, ale nie koniecznie. Zgłoszenia przyjmuje **Ks. Drwęski.** (1083)

Urzędnika gospod.

z długoletnią praktyką polecić może **Dominium Januszewo pod Środą.** (977)

Teatr Wiktorya.

W piątek występ gościnny artysty opery (1093)

Maksymiliana Cosell

z teatru miejskiego w Lipsku.

Boccacio.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.